

# Joanna Sielska, Rafał Nijak

---

## Rzeźba św. Leonarda z Karczewa : niewyjaśnione pochodzenie : społeczne uznanie

---

Rocznik Mazowiecki 24, 225-234

---

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Joanna Sielska, Rafał Nijak*

## **Rzeźba św. Leonarda z Karczewa. Niewyjaśnione pochodzenie. Społeczne uznanie**

Spośród wszelkich źródeł historycznych bezkonkurencyjnymi pod względem barwności i różnorodności zdają się być te wiadomości, które nie zostały fachowo opisane, skatalogowane, ale są „jako najprawdziwsza prawda” podawane z pokolenia na pokolenie. Wzbogacane latami przez sprawnych mówców stają się niezwykłym przekazem wielu wydarzeń.

Pielęgnowane przez wieki tradycje, w tym także opowieści, nie zawsze znajdują zasłuchanych odbiorców. A przecież spośród wszystkich informacji historycznych bez wątpienia najciekawsze i najsilniej chwytające za serca są te niosące ze sobą ładunek emocjonalny, które dotyczą istniejących osób i opowiadają o miejscach dobrze znanych.

Informacje powtarzane w małych gronach, a niekiedy wyłącznie w kręgu jednej już tylko rodziny nabierają charakteru reliktu, a dla badacza zaczynają być swoistym odkryciem. Dlatego prawdziwą skarbnicą są starsi ludzie, którzy w sercach i pamięci przechowują dawne wierzenia i legendy. Takie przekazy, pomimo wielu narosłych ubarwień, dzisiaj bywają jedyną drogą do poznania miejscowej historii, a często stają się inspiracją do dalszych badań.

Przykładem na to, jak istotne w odkrywaniu dziejów zabytków mogą być lokalne legendy i opowieści rodzinne, jest kapliczka św. Leonarda, stojąca u zbiegu ulicy Częstochowskiej i Ks. Żaboklickiego w Karczewie (fot. 1). Ów monument w niszy ozdobionej ornamentem ceramicznym do niedawna ukrywał, zdawałoby się, zapomnianą figurę. Drewniana polichromowana rzeźba od początku 2012 r. jest poddawana pracom konserwatorsko-restauratorskim. Wraz z prowadzonymi pracami zbierane są wszelkie informacje, które mogą choćby w zarysie opisać losy rzeźby oraz całej kapliczki. Poszukiwania te są ważne, gdyż – jak dotąd – nieznanne są żadne zapisy ani dokumenty mówiące o pochodzeniu rzeźby, o czasie i okolicznościach powstania kapliczki.

A rzecz jest niepowtarzalna i niezwykła. Prosta forma architektoniczna w połączeniu z subtelnym rokokowym, ceramicznym ornamentem podkreśla jej wręcz elegancki wygląd. Duże wymiary figury i stosunkowo mały otwór niszy dają efekt

pewnej tajemniczości, gdyż oblicze świętego skrywane jest w cieniu. Drewniana polichromowana rzeźba przedstawia postać św. Leonarda klęczącego na obłoku, z dłońmi rozłożonymi na boki w geście modlitwy. Głowa lekko wzniesiona ku górze i wzrok skierowany do nieba. Odziany jest w czarny habit (fot. 2). I teraz pojawiają się pytania. Skąd właściwie wiadomo, że jest to akurat święty Leonard? Dlaczego więc nie ma przy nim żadnych charakterystycznych atrybutów? W ilu zgromadzeniach męskich obowiązują czarne habity? Zatem więc – ilu i których świętych mogłaby przedstawiać nasza rzeźba?

Dlatego warto teraz zestawić zebrane lokalne legendy z XIX-wieczną biografią świętego<sup>1</sup>:

Leonard pochodził ze szlacheckiego i starodawnego rodu franków i był synem rodziców znakomitych godnością na dworze Klodowusza I (Chlodwiga); przenikniony prawdami religii chrześcijańskiej i posłuszny głosowi łaski Bożej, postanowił on w rychle wyrzec się wszelkich widoków światowych i zamienić służbę króla ziemskiego na służbę króla niebieskiego, udał się do ś. Remigiusza i pod jego przewodnictwem uczynił takie postępy w cnotcie, iż jego sława rozeszła się po całej Galii. Z obawy przywołania do dworu, a może i wyniesienia na godność biskupią, oraz z zamiłowania do samotności uszedł on [...], obszedł krainę Berry, głosząc wszędzie słowo Boże, jeszcze licznym tam bałwochwalcom, przyszedł do Akwitanji i tam osiadł w lesie Pouvain, o cztery mile od Limognes...

Z kolei Wincenty Zalewski<sup>2</sup> pisze:

Dnia pewnego, odwiedził go Klodwik z okazji polowania, jakie urządził w tamtych stronach. Prosił św. Leonarda o modlitwę, gdyż jego małżonka miała bardzo bolesny, ciężki i niebezpieczny dla swego życia poród. Dzięki modlitwie Świętego bóle ustały i królowa urodziła dziecię szczęśliwie.

[...]

Król darował większą część owego lasu ś. Leonardowi i ten wybudował, w miejscu zwanym Noblac, dom modlitwy ku czci Najśw. Panny i tam prowadził żywot nader surowy, naprzód w zupełnym ukryciu. Po jakimś czasie poczuł w sobie powołanie opowiadać prawdy boskie okolicznym mieszkańcom i, jak niegdyś, kiedy jeszcze był człowiekiem świeckim, opiekować się jeńcami; zaczęli go wtedy nawiedzać w jego pustelni przez niego nawróceni i oswobodzeni, oraz inni, chciwi jego zbawiennego słowa i duchowego kierownictwa. Wszystkich on przyjmował z miłością, pielęgnował jak ojciec i prowadził drogą doskonałości aż do swojej śmierci i tak powstał sławny później klasztor noblaceński. Leonard zakończył swój światobliwy i pełen zasług żywot ok. r. 559. [...] Przypisują mu mnogie cuda wyzwolenia jeńców i ocalenie żony Teodeberta, króla Austrazji, leżącej w ciężkim połogu; dlatego wzywają szczególnej jego pomocy więźniowie i kobiety rodzące. [...]. Na obrazach przedstawiają go zazwyczaj w czarnym habicie, z kijem w jednej ręce, z kajdanami w drugiej, u stóp ma więźniów, a dalej na około niego bydło i konie, którego patronem poczytuje się w Niemczech.

W Polsce kult św. Leonarda rozwijał się w kilku okresach – we wczesnym średniowieczu w ośrodkach związanych z władzą centralną, czyli królewską

<sup>1</sup> *Encyklopedia Kościelna*, t. XII, Warszawa 1879, s. 119-122.

<sup>2</sup> W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Łódź 1982, s. 687-688.

(wawelska Krypta św. Leonarda) oraz z ośrodkami wojskowymi i obronnymi (np. kościół św. Leonarda w Grzebsku, najstarszej kasztelanii mazowieckiej). Znajdujemy go także w małopolskich i wielkopolskich kościołach związanych z kultem 14 Bożych Wspomożycieli (Lipnica Murowana, Łopuszna k. Nowego Targu czy Słupca k. Konina). W XVII i XVIII w. ponowne ożywienie kultu może być związane z nieustannymi wojnami, które prowadziła Rzeczpospolita, na skutek czego wielu Polaków dostawało się jako jeńcy do tatarskiej i tureckiej niewoli.

Z pewnością z precyzyjnym określeniem tożsamości świętego z przydrożnej kapliczki mieliśmy duże problemy, gdyby nie lokalna wiedza mieszkańców. Już 10 października 1971 r. figura została wpisana do rejestru zabytków jako rzeźba przedstawiająca świętego Leonarda. W Karcie Ewidencyjnej, w rubryce dotyczącej historii zabytku widnieje wpis: brak danych. Natomiast czas powstania datowany jest na wiek XVIII (ok. 1725–1750). Interesujące zatem jest to, że pomimo braku jakichkolwiek danych historycznych przez ponad dwa wieki nie zatarła się wiedza dotycząca zarówno przedstawienia, jak i losów rzeźby, o czym udało nam się przekonać poszukując informacji wśród mieszkańców lokalnej społeczności. A czym dłużej szukaliśmy, tym bogatsze odkrywaliśmy opowieści.

Z publikacji<sup>3</sup> wydanej w 2009 r. *Kapliczki figury i krzyże przydrożne powiatu otwockiego* dowiadujemy się, iż fundatorami kapliczki byli ocaleni uczestnicy powstań narodowych. Jednocześnie w kolejnym zdaniu przytoczona jest legenda „jako-by miał pod nią odpoczywać Kościuszko w drodze do niewoli po przegranej bitwie Maciejowickiej”. Oczywiście już w tych dwóch wersjach znajdujemy nieścisłości chronologiczne, które pogłębiane są kolejnymi opowieściami.

Według relacji p. Teresy Niedziółki „Kapralowej” (usłyszonej od teścia, Michała Niedziółki, i jego kolegi, Tomasza Żelazko), rzeźba świętego Leonarda trafiła do Karczewa wraz z wojskiem gen. Michała Sokolnickiego. W czasie trwającej wojny polsko-austriackiej w 1809 r. przez Karczew przejeżdżało wojsko polskie, o czym można przeczytać również u Stefana Żeromskiego w *Popiołach*:

W skok powracano z innej strony do Karczewia. [...] Na błotnistym rynku zjechali się dowódcy. Wszystkie ulice miściny, wszystkie jej domki drewniane, zajęło wojsko. Nie było tu obszerniejszego budynku, gdzie by się większa kampania oficerów pomieścić mogła, ruszono na plebanię. [...] Konnicy kazano zostać w Karczewiu. Część piechoty stanęła obozem w Otwocku Zagórnym, a część w Otwocku Wielkim.<sup>4</sup>

Figura świętego – jak opowiada p. Niedziółka – miała zostać w mieście przy mostku nad Jagodzianką na czas bitwy w Ostrówku. Jednak po odniesionym zwycięstwie, które było bardzo istotne w rozgrywanych walkach polsko-austriackich, wojsko nie wracało już przez Karczew. Rzeźba pozostała więc w mieście, a hrabia z Otwocka Wielkiego wybudował dla niej murowaną kapliczkę. Niestety nie zachowała się informacja podająca, kto dokładnie miałby być fundatorem architektonicznej części zabytku.

<sup>3</sup> J. Kałuszko, *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne powiatu otwockiego*, Otwock 2009, s. 31.

<sup>4</sup> S. Żeromski, *Popioły*, t. III, Warszawa 1983, s. 176, 177.

Fakt, iż kapliczka wybudowana jest przez dziedzica otwockiego, potwierdza powszechnie znana legenda mówiąca o tym, że ceramiczne elementy dookoła niszy pochodzą z pieca pałacowego. Bardzo prawdopodobne wydaje się, iż ta piękna dekoracja została ofiarowana do kapliczki przez Anielę i Jana Kurtzów, którzy jako właściciele dóbr w połowie XIX w. rozpoczęli restaurowanie pałacu.

Kolejny przekaz ustny, mówiący o tym, że kapliczka stała już w Karczewie w początkowych latach XIX w. (dokładnie w 1812), znany jest w rodzinie p. Ewy Kociszewskiej. Według historii opowiedanej przez dziadka pani Ewy, Tomasza Żelazko, Napoleon idąc na Moskwę miał powiedzieć do św. Leonarda: „pal tak długo fajkę, aż nie będę tędy wracał”.

Oczywiście wśród legend opisujących okoliczności, w jakich rzeźba trafiła do Karczewa, nie mogło zabraknąć również tej, która często przypisywana jest wielu rzeźbom, a mianowicie, że została znaleziona w nurcie rzeki. Cudowne znalezienie rzeźby potwierdza p. Zofia Olszanko, której przodkowie opowiadali, iż po jednej z powodzi rzeźba została znaleziona nad brzegiem Wisły.

Wszystkie przytoczone legendy zdają się wzajemnie sobie przeczyć. Jednak gdy weźmiemy pod uwagę ostatnią, usłyszaną przez p. Pawła Walickiego od p. Andrzeja Balińskiego, iż rzeźba w tej kapliczce początkowo była zupełnie inna, a dopiero na skutek kradzieży zastąpiono ją figurą świętego Leonarda, to zaczynamy się zastanawiać nad możliwością połączenia wszystkich informacji.

Być może rzeczywiście w miejscu tym stała niegdyś inna kapliczka, przy której odpoczywał Tadeusz Kościuszko. Możliwe jest, iż rzeźbę św. Leonarda zostawiło w Karczewie wojsko gen. Sokolnickiego i była ona przechowywana w pobliskim kościele, a dopiero po kradzieży pierwszej figury ta zajęła jej miejsce w przydrożnej kapliczce. A także bardzo prawdopodobne wydaje się, iż kapliczka była przebudowana w połowie XIX w., kiedy to Aniela i Jan Kurtzowie rozpoczęli prace restauratorskie pałacu w Otwocku Wielkim.

Brak jakichkolwiek dokumentów z pewnością uniemożliwia precyzyjne określenie losów opisywanego zabytku. Jednak przedstawione bogactwo legend podkreśla, jak silnie związana jest rzeźba św. Leonarda z historią miasta. Ponadto w społeczności karczewskiej jest powszechne wierzenie, które mówi o szczególnej łasce spływającej na tych, którzy pogłaszczą dłonie świętego.

Pomimo braku dokumentów, które opisywałyby dzieje rzeźby, a tym samym losy całej kapliczki, mamy jeszcze jedno bardzo ważne źródło wiedzy. Najlepiej o historii zabytku mówi często sam zabytek. Zatem dzięki wnikliwej analizie sposobu wykonania oraz po przeprowadzeniu badań identyfikacyjnych wszystkich materiałów uzyskamy bardzo wiele cennych informacji dotyczących rzeźby. Ponadto szczegółowe przeanalizowanie stanu zachowania określi warunki, w jakich była przechowywana. Konserwacja zabytków nie polega jedynie na odnawianiu lub rekonstruowaniu np. brakujących elementów, jest przede wszystkim pracą nad dogłębnym poznaniem historii dzieła.

Rzeźba została wykonana najprawdopodobniej z trzech kawałków drewna. Figurę św. Leonarda wyrzeźbiono z pnia, który ścięto od tyłu i wydrążono. Odrebnymi częściami rzeźby są dwie dłonie zamocowane w przygotowanych do tego dwóch szerokich otworach. Dzięki widocznym śladom można stwierdzić,

że do opracowania formy użyto dłut i noży snycerskich o zróżnicowanych kształtach profilu i szerokościach ostrza. Na odwrociu rzeźby, w miejscach ramion postaci zachowały się dwa symetrycznie rozłożone metalowe elementy świadczące o zamyśle ekspozycyjnym i sposobie jej montażu. Trudno powiedzieć, czy są to elementy oryginalne.

Forma opracowania rzeźbiarskiego figury dość jednoznacznie wskazuje na to, iż była ona przeznaczona do większego pomieszczenia oraz eksponowania na pewnej wysokości. Bez wątplenia kształt oraz szerokość otworu drzwiowego kapliczki, w której jest umieszczona rzeźba, zupełnie przeczy wcześniejszej koncepcji przedstawienia świętego, a także utrudnia całkowity odbiór estetyczny dzieła. Można zatem założyć, że rzeźba pierwotnie znajdowała się w kościele i stanowiła część ołtarza lub też była prezentowana oddzielnie w jednej z kaplic. Drugim aspektem potwierdzającym tezę o jej kościelnej proveniencji jest detal. Indywidualny charakter postaci i walory artystyczne znacznie zyskują przy prezentowaniu postaci świętego w szerszej przestrzeni, przy świetle padającym ze źródła umiejscowionego ponad jego głową (fot. 3). W takim układzie światła jego twarz nabiera korzystnej głębi, mocniej zarysowują się oczodoły, kości policzkowe, linia lekko uśmiechniętych ust, łuk powiek czy rzeźba małżowiny usznej.

Przed przystąpieniem do prac konserwatorskich zostały przeprowadzone wstępne badania identyfikacyjne warstwy malarskiej. Na podstawie wyników badań oraz wykonanych odkrywek (fot. 4,5) wiadomo, iż oryginalnie polichromia w części szaty św. Leonarda malowana była bezpośrednio na zabezpieczonym drewnie. Inaczej rzecz się ma z pozostałymi partiami rzeźby (tj. dłońmi oraz głową), które przed pomalowaniem zostały pokryte warstwą gruntu. Bardzo istotne w datowaniu zabytków jest precyzyjne i bezbłędne określenie pigmentów występujących w warstwie malarskiej. Badania takie wykonywane są na bieżąco w czasie trwania prac konserwatorskich. Po przebadaniu spoiwa oraz po określeniu sposobu zabezpieczenia oryginalnej warstwy malarskiej będzie można m.in. stwierdzić, czy figura świętego mogła być narażona na długotrwały kontakt z wodą – przy występującym stanie zachowania polichromii. Wyniki tych badań będą mogły potwierdzić – czy też wykluczyć – legendę mówiącą o znalezieniu rzeźby w nurcie rzeczonym.

Rzeźba św. Leonarda jako obiekt kultu poddawana była kilku reperacjom. W czasie tych prac uzupełniono liczne ubytki w drewnie, z czego największe występują w partii otworów, w których zamontowano dłonie postaci świętego. Zabieg ten najprawdopodobniej był wykonany w czasie odświeżania figury, którą pomalowano farbą olejną w kolorze brązowym, co całkowicie zmieniło autorские, oryginalne założenie kolorystyczne.

Szata postaci zawiera dwie warstwy historycznych przemalowań, natomiast partia karnacji, a szczególnie dłoni – trzy warstwy. Przypuszczalnie wynika to z wierzenia karczewskiego dotyczącego łask spływających na wiernych, którzy dotkną dłoni świętego. Przekonanie takie z pewnością zwiększyło prawdopodobieństwo zabrudzenia tych partii rzeźby i silnego natłuszczenia warstwy malarskiej.

Stan zachowania obiektu, zważywszy na jego stałą ekspozycję na otwartym powietrzu, można określić jako dość dobry. Oczywiście występują liczne ubytki

oraz spękania drewna, które są widoczne pomimo bardzo szczelnie położonej warstwy farby olejnej. Najwięcej zniszczeń drewna w postaci głębokich i szerokich spękań widać na pofalowanym płaszczu, w miejscu prawego uda postaci. Powstały one najprawdopodobniej w wyniku naturalnej pracy drewna, czyli jego pęcznienia i kurczenia się pod wpływem niestabilnych warunków otoczenia (cieplno-wilgotnościowych), w którym obiekt przebywał. Ta najbardziej wyeksponowana część rzeźby (znajdowała się w otworze drzwiowym kapliczki) w największym stopniu narażona była na działanie światła, zmiennej temperatury i wilgoci. Podobnie, choć w mniejszym stopniu, jest w partii formy rzeźbiarskiej obłoków, na których klęczy św. Leonard. Noszą one ślady spękań, a także mają osłabioną strukturę. Przyczyną tego zniszczenia była woda opadowa, dostająca się przez otwór drzwiowy i odbijająca kroplami od dna niszy kapliczki.

Pozostałe zniszczenia rzeźby są wynikiem działań mechanicznych. Dłonie, które – jak wiemy – były szczególnie narażone na zniszczenia, charakteryzują się bardzo złym stanem zachowania. Część palców została najprawdopodobniej wylamana. W prawej dłoni świętego zachował się tylko jeden palec, w lewej – cztery.

Skrywana przez dziesiątki lat pod przemalowaniami oryginalna warstwa malarska karnacji twarzy i obu dłoni postaci św. Leonarda przetrwała do naszych czasów w dobrym stanie. Występują na niej miejscowe przetarcia oraz częściowe wykruszenia. W chwili położenia pierwszego przemalowania rzeźba była dość brudna, o czym świadczy widoczna warstwa zanieczyszczenia. Największe zniszczenia polichromii widać w dolnej części rzeźby, to jest w partii obłoków. Świadczyć to może o mocnym zawilgotnieniu rzeźby czy nawet zalaniu wodą, co niewątpliwie spowodowałoby utratę adhezji i kohezji tych warstw, które w momencie wysychania zaczęłyby kruszeć i odpadać. Dokładna analiza stanu zachowania rzeźby będzie oczywiście możliwa po całkowitym usunięciu dość grubej warstwy farby olejnej.

Kapliczka świętego Leonarda przez lata cieszy się stałą opieką mieszkańców Warchałowa (dziś ul. Ks. Żaboklickiego w Karczewie). Pomimo jednak wszelkiej lokalnej staranności stan zachowania obiektu stale się pogarszał. Wynikało to przede wszystkim z czynników zewnętrznych, które nieustannie wpływają niszcząco na zabytek i powodują procesy destrukcji, które w sposób łańcuchowy występują jedne po drugich. Dlatego tak istotne było podjęcie decyzji o przeprowadzeniu rzetelnej konserwacji całej kapliczki. W pierwszym etapie prac konserwacyjnych poddana została postać świętego. Proponowane zabiegi mają na celu powstrzymanie postępujących procesów destrukcji obiektu, a przede wszystkim przywrócenie mu wartości estetycznej.

Sakralny charakter dzieła oraz miejsce jego ekspozycji w sposób bezpośredni wpłynęły na sprecyzowanie programu prac konserwatorsko-restauratorskich. W toku działań konserwatorskich zostaną usunięte warstwy historycznych przemalowań, a powierzchnia drewna zostanie doczyszczona. Podłoże, którego struktura jest miejscowo osłabiona, zostanie skonsolidowane, natomiast forma rzeźby scalona przez wykonanie rekonstrukcji brakujących elementów oraz uzupełnienie powstałych ubytków drewna. Oryginalna zaprawa w granicach wykruszeń zostanie uzupełniona gruntem klejowo-kredowym, warstwa metalu dekoracji

habitu na piersiach figury – zrekonstruowana, a warstwa malarska w miejscach ubytków – scalona kolorystycznie przez wykonanie retuszu naśladowczego. Całość będzie zabezpieczona woskiem mikrokrystalicznym lub werniksem półmatowym.

Działania restauratorskie przeprowadzone zostaną zgodnie z zachowaną oryginalną materią obiektu, jak i autorskimi rozwiązaniami detalu, technologii oraz kolorystyki drewnianej rzeźby polichromowanej przedstawiającej postać św. Leonarda. Po zakończeniu prac konserwatorskich obiekt najprawdopodobniej powróci na swoje miejsce do wnętrza przydrożnej kapliczki stojącej u zbiegu ulic ks. Żaboklickiego i Częstochowskiej w Karczewie. Prace te z pewnością nadadzą dziełu pierwotny charakter, podniosą jego walory estetyczno-ekspozycyjne oraz – mamy nadzieję – sprawią, że św. Leonard, uosobiony w zabytkowej rzeźbie, nadal będzie otoczony niesłabnącym kultem mieszkańców miasta.

Autorzy dziękują wszystkim mieszkańcom miasta Karczewa za wszelką okazaną pomoc.

## ABSTRACT

### Sculpture of St. Leonard of Karczew Unexplained origin

In Karczew, a city in the suburb of Warsaw at the crossroad of the Częstochowa Street and Priest Zaboklicki Street there is a little roadside chapel of St. Leonard. Its name comes from the wooden polychrome figure of the Saint. The sculpture and the ceramic decoration around the chapel alcove most probably originate from the 18<sup>th</sup> century. Lack of whatever documents and any kind of historical records makes the description of the monument's history a difficult, yet unusually interesting task. From the beginning of 2012 the sculpture undergoes the conservation and restoration works. At the same time the local community is gathering all the information available concerning this monument. This article is an attempt to explore the historical background of a wooden figure, with particular emphasis on the collected legends and oral transmissions coming from the local population of the suburban Karczew. This information, together with a thorough analysis of the object and studies carried out during preservation, show more than bicentennial history of the monument.

\*

Joanna Sielska (mieszkanka Karczewa), absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki. W 2005 studiowała w ramach stypendium Socrates-Erasmus na maltańskim Uniwersytecie – MCR, a także odbyła praktyki zawodowe w pracowni Restauri Tessili w Pizie (Włochy). Od 2009 współpracuje m.in. z Muzeum Powstania Warszawskiego,



Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, Muzeum Pałac w Wilanowie, Polskimi Pracowniami Konserwacji Zabytków w Warszawie oraz z Muzeum Teatralnym w Warszawie. Jednocześnie zajmuje się pracą artystyczną. W 2008 ukończyła z wyróżnieniem Międzynarodową Szkołę Kostiumografii i Projektowania Ubioru, reprezentując ją na paryskich Pret-à-Porter, a także uzyskała nagrodę Young Polish Designers Fundation za kolekcję dyplomową. Jako członek Związku Polskich Artystów Plastyków uczestniczy w licznych plenerach malarskich oraz wystawach.

Rafał Nijak, absolwent Zespołu Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera w Tarnowie o specjalizacji Meblarstwo Artystyczne. Przez rok studiował w Policealnym Zawodowym Studium Plastycznym w Tarnowie. Ukończył studia w zakresie konserwacji malarstwa i rzeźby polichromowanej na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Pracę dyplomową z konserwacji i restauracji dzieł sztuki zrealizował w Pracowni Konserwacji i Restauracji Malarstwa Tablicowego i Rzeźby Drewnianej Polichromowanej pod kierunkiem dr hab. Marii Lubryczyńskiej. W 2007 w ramach programu stypendialnego Erasmus odbył semestr studiów na wydziale Konserwacji Dzieł Sztuki w Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Bratysławie w Pracowni Konserwacji i Restauracji Rzeźby Polichromowanej. W ramach praktyki zawodowej w 2006 odbył staż w Pracowni Konserwacji Malarstwa w Pałacu w Wilanowie w Warszawie oraz brał udział w pracach konserwatorskich malowideł ściennych w cerkwi pod wezwaniem Zmartwychwstania w Monastyrze w Suczawicy (Rumunia). Ponadto pracował przy konserwacji malowideł ściennych w opactwie Benedyktynskim w Chevetogne (Belgia). W latach 2009–2012 był pracownikiem firmy Croaton, brał udział w realizacjach:

2009–2010 – konserwacja i restauracja obrazu *Bitwa pod Parkanami*, M. Altomonte (1712);

2011 – konserwacja i restauracja krucyfiks z fary Kazimierza Dolnego;

2012 – konserwacja i restauracja krucyfiks z klasztoru dominikanów w Lublinie.

Obecnie studiuje na trzecim roku studiów doktoranckich na Wydziale Grafiki ASP w Warszawie w Pracowni Litografii pod kierunkiem dra hab. Błażeja Ostoja-Lniskiego.



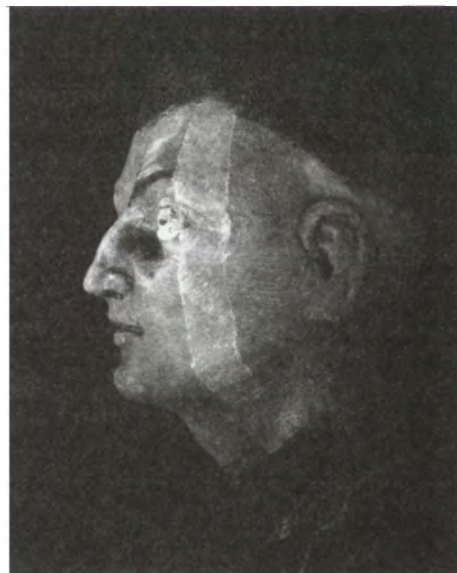
1. Murowana kapliczka u zbiegu ulic ks. Żaboklickiego i Częstochowskiej w Karczewie, połowa XX w. (ze zbiorów rodzinnych).



2. Rzeźba św. Leonarda (fot. Rafał Nijak).



3. Zbliżenie twarzy figury św. Leonarda, w trakcie usuwania przemalowań (fot. Rafał Nijak).



4. Fotografia głowy św. Leonarda w UV, odkrywka pierwotnej warstwy malarskiej w partii twarzy (fot. Rafał Nijak).



5. Wykonanie odkrywek (fot. Joanna Sielska).